Nr. 6. Kraków, dnia 1. czerwca 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.** Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie. Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—. Numer pojedynczy 40 h.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Wiec w sprawie pragmatyki.

Dnia 3-go maja bież. roku odbył się w Krakowie, w sali Resursy urzędniczej, powszechny wiec urzędniczy, zwołany przez Stowarzyszenie sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc", celem zaznaczenia opinii ogółu urzędników państwowych wobec projektu pragmatyki, wniesionego w parlamencie przez rząd centralny.

Wiec udał się nadspodziewanie. Wzięli w nim udział urzędnicy wszelkiej kategoryi. Wypełnili po brzegi salę i przyległe ubikacye, a spóźnieni z braku miejsca nie mogli się nań docisnąć. Między uczestnikami było także wielu z poza Krakowa, nawet ze stron dalszych. Ogółem w wiecu brało udział około 500 osób. Władzę reprezentował komisarz policyi, dr Tomasik.

Z posłów do Rady państwa przybyli pp.: Daszyński, Gross, Łazarski, Zieleniewski, z posłów sejmowych pp. Bandrowski i Leo. Poseł Petelenz usprawiedliwił listownie swoją nieobecność, natomiast posłowie Sikorski i Staniszewski, jakkolwiek o urządzeniu wiecu byli zawiadomieni, nie raczyli nań przybyć, ani się usprawiedliwić przed swoimi wyborcami-urzędnikami. Ostatni, p. Staniszewski, o ile wiemy, od czasu uzyskania mandatu poselskiego nie urządził ani jednego zgromadzenia dla wyborców, ani też na żadne przez urzędników lub służbę państwową urządzone zgromadzenie nie przybył, co dla dalszej o nim pamięci niniejszem podnosimy.

Na sali znaleźli się także reprezentanci prasy.

Punktualnie o oznaczonej godzinie zagaił zgromadzenie krótkiem przemówieniem prezes Stowarzyszenia „Własna Pomoc", p. Stanisław Gadomski i prosił o wybór przewodniczącego. Wybrano jednogłośnie przez aklamacyę p. Niklasa, starszego komisarza Dyrekcyi skarbu, zastępcą przewodniczącego p. Tchórzewskiego, dyrektora kancelaryi sądowych, sekretarzem p. Hansa, oficyała sądowego.

Następnie wygłosił długi referat o pragmatyce służbowej urzędników państwowych, będący krytyką projektu rządowego, p. Stanisław Gadomski, prezes Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc". Omawiał kolejno poszczególne rozdziały projektu i niebezpieczne dla stanu urzędniczego paragrafy. Wywód był ściśle rzeczowy, spokojny, połączony z silną, na dowodach opartą argumentacyą. Zgromadzeni darzyli referenta wielokrotnie rzęsistymi oklaskami w czasie wygłaszania referatu, a zwłaszcza na końcu. Widocznie poruszał najżywotniejsze kwestye, trafiał do przekonań zebranych.

Szczegółowo tego pięknego referatu w tem miejscu nie przytaczamy, bo wchodzi całkowicie w dalszy artykuł pod tytułem: „Krytyka pragmatyki". Przedstawimy jednak szczegółowo prowadzoną nad nim dyskusyę, której żadne pismo codzienne dokładnie nie przedstawiło.

P. Niklas żalił się, iż rząd zbyt długo zwleka z obsadzaniem opróżnionych posad, przez co urzędnicy dużo tracą na rzecz interkalariów. Otóż projekt pragmatyki powinien wystąpić przeciw tej procedurze i ustalić terminy obsadzania posad tak, jak jest przyjęte w korpusie oficerskim, to jest zaprowadzić awans majowy i listopadowy. Stawia w tym kierunku specyalny wniosek, który zgromadzenie przyjmuje celem dodatkowego pomieszczenia w referacie.

P. Doliński, urzędnik pocztowy, przedstawia wymownie, jak dotkliwie są pokrzywdzeni urzędnicy państwowi cywilni w porównaniu z oficerami i urzędnikami wojskowymi. Urzędnicy cywilni, w razie przenosin z awansem, na czem z początku prawie nic nie zyskują, muszą ich koszta pokrywać z własnej kieszeni, czem się niejednokrotnie rujnują. Nie otrzymują także kosztów przeniesienia, w chwili spensyonowania, do tej miejscowości, w której chcą stale zamieszkać, pobierają różne dodatki aktywalne, gdy oficerowie otrzymują koszta przeniesienia także w razie awansu i spensyonowania, mają w całym kraju jednolity dodatek aktywalny, a po przeniesieniu w stan spoczynku jeszcze cały kwartał pobierają go w nieuszczuplonym rozmiarze, przez co nie są narażeni na żadne finansowe katastrofy przy zmianie stosunków służbowych, co dotyka tylko cywilnych urzędników państwa. Stawia więc następujące wnioski: Wiec domaga się:

a) Przyznania normalnych kosztów przeniesienia dla wszystkich funkcyonaryuszów państwowych w razie awansu i przy przeniesieniu w stan spoczynku, z miejsca służbowego do miejsca stałego pobytu, analogicznie, jak przy wojsku.

b) Przyznania dodatku aktywalnego, względnie na mieszkanie, za jeden kwartał po przeniesieniu w stan spoczynku, tak samo, jak przy wojsku.

c) Zrównania dodatku aktywalnego, względnie na mieszkanie, dla wszystkich miast Galicyi, z dodatkiem dla Lwowa i Krakowa, tak samo, jak przy wojsku, by w ten sposób nastąpiło odszkodowanie tych funkcyonaryuszów, którzy dla braku szkół w ich miejscu służbowem są zmuszeni wysyłać swe dzieci w celu kształcenia do miast większych.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie, a p. Gadomski przyobiecał je wciągnąć dodatkowo do swojego referatu.

Poseł Zieleniewski zapewnia o życzliwości Koła polskiego dla postulatów urzędniczych. Wszak w tem kole zasiada 24. urzędników, ci z pewnością nie dopuszczą, aby oni sami i ich koledzy mieli otrzymać niesprawiedliwą pragmatykę. Zadowolenie urzędników leży w interesie całego społeczeństwa, bo urzędnicy o uregulowanych stosunkach służbowych będą niewątpliwie wydatniej pracowali. Wskazuje jednak, że żądanie materyalnego polepszenia bytu obecnie nie ma widoków powodzenia, raz ze względu na trudną sytuacyę finansową państwa, a powtóre dlatego, że podwyższenie to spowodowałoby dalszą drożyznę głównych artykułów życia, więc byłoby bezcelowem. Natomiast jest zwolennikiem szerszej akcyi gospodarczej, zmierzającej do zniżenia niepomiernie wygórowanych cen mieszkań, chleba i mięsa. Pod tym względem także sami urzędnicy przez silną organizacyę ekonomiczną mogą dużo zdziałać.

Poseł Daszyński oświadcza z góry, iż przybył na zgromadzenie nie w celach agitacyjnych, bo urzędnicy zawsze przeciw niemu głosowali i niewątpliwie tak samo na przyszłość czynić będą. Chce tylko wypowiedzieć szereg spostrzeżeń, polegających na ścisłej prawdzie, wyjaśnić zebranym sytuacyę odnośnie do poruszonego tematu, bo to jest jego obowiązkiem. Otóż stwierdza, iż Koło polskie odroczyło pierwsze czytanie pragmatyki, bo za pilniejszą rzecz uważało podwyższenie długów państwowych o 40 milionów na l to, czego sam rząd się domagał, t. j. 220 milionów zamiast 180. Gdy nareszcie przyszło do pierwszego czytania pragmatyki, żaden z członków Koła polskiego nie zabrał głosu w dyskusyi ogólnej, która powinna z góry potępić projekt, aby komisya otrzymała niedwuznaczną dyrektywę. Tylko sami posłowie socyalistyczni wykryli jadowite żądła, mieszczące się w projekcie pragmatyki i bezwzględnie je napiętnowali. Cieszy go, że urzędnicy przynajmniej ten fakt uznają i zaznaczyli go w swoim organie. Rząd austryacki składa się z biurokratów starej daty, którzy chcieliby mieć z urzędników klasę niewolniczą, więc szukają wszelkich sposobów, aby ją ujarzmić. Takim jest Bienert, Haerdtel i nasz Biliński. Oni to spowodowali wydanie osławionego projektu pragmatyki, ograniczającego nawet prawa koalicyi urzędników w stowarzyszeniach, rządzących się statutami przez państwo zatwierdzonymi. Natomiast tych samych urzędników używa się u nas do przeprowadzania rozbojów wyborczych.

Rząd nie chce nic dać na polepszenie bytu urzędników, bo pieniędzy potrzebuje tylko dla armii, a Biliński został ministrem tylko dlatego, iż wiedziano, że będzie szastał pieniądzmi na każde zawołanie wojskowości bez uchwał parlamentu i okazał się godnym tego zaufania, bo w 2. latach przeszastał 589 milionów. Gdzieindziej taki minister od dawna poszedłby w odstawkę, u nas kpi sobie z całego parlamentu. W par-

Uwagi Pesymisty.

(Ciąg dalszy).

Że każdy człowiek ma skłonność do dobrego, no i ma się rozumieć do złego, jest rzeczą pewną i w tym względzie dwóch zdań być nie może — ale że u urzędników państwowych ta druga skłonność przeważa, o tem dopiero dowiedziałem się z projektu pragmatyki służbowej, który, z bardzo małymi wyjątkami, jest niczem innem, jak małą ustawą karną i to wielce podobną do przestarzałej wojskowej, która właśnie obecnie jest u schyłku swego żywota, aby utorować drogę przepisom dyscyplinarnym, objętym projektem pragmatyki służbowej. Mówią moi koledzy, że mam przedwczesną łysinę, czytając jednak pragmatykę, zdawało mi się, że mi wszystkie włosy stanęły dębem na głowie — mimo, że moje urzędowe sumienie jest więcej czyste i przejrzyste, jak wszystkie paragrafy pragmatyki, które dopiero w przyszłości „im Verordnungswege“ okażą swoją ujemną lub dodatnią stronę, językiem artystów malarzy się wyrażając „właściwy koloryt“.

Gdybym się w tym duchu przejmował projektem, z góry już dziś mógłbym nazwać moje przyszłe pragmatyczno-czasowo-awansowe życie „secesyjnem“, w którem kolor czarny odgrywałby główną rolę. A przecież dotychczasowe życie urzędnika zwano dotąd szarą przędzą życia — jak widzę nawet z tego punktu widzenia, spadliśmy z pieca na łeb.

No, ale stało się, zachciało się nam pragmatyki — mamy ustawę karną — przypatrzmy się jej bliżej.

Bierz człeku, co ci Pan Bóg daje — a jeżeli dał ci przytem zdrowy żołądek, nerwy żelazne no i prywatny mająteczek, któryby służył do opłacania grzywien, jakie pragmatyka przewiduje, to za wolą Bożą i przy pomocy komisyj dyscyplinarnych, złożonych z prawników kolejowych, pocztowych i skarbowych — strawisz i te nowe „postanowienia karne“, o ile je nie strawi „ankieta“ zapomocą większej dawki rycynusu, tem samem powodując „poronienie“, na które czekamy z niecierpliwością.

Z drugiej strony wielką byłoby szkodą skreślenie kar porządkowych w formie grzywien — coby to była za wspaniała rzecz taki „atut“ w ręku przełożonego, względnie przełożonej: — za każde najmniejsze przewinienie, czy w urzędzie, czy poza urzędem, a nawet i w domu prywatnym, bo pragmatyka i żonami się zajmuje, małomiejski kacyk nakładałby grzywny. Ja już dziś wyobrażam sobie mego naczelnika z Pipidówki, jak ze surową miną woła mię do kancelaryi swojej i orzeka: „Moja żona zauważyła na wczorajszym festynie pańską żonę w kolosalnych rozmiarach kapeluszu, prawdopodobnie kupionym w Krakowie, a ponieważ doniesiono mi, że z Pipidówki się nie wydalała, więc jest uzasadnionem, że pan kancelista bez mojej wiedzy opuścił siedzibę urzędowania, wyjeżdżając za zakupnem kapelusza, który w całem mieście, a w szczególności mej żony zwrócił uwagę. Za samowolny wyjazd nakładam tedy na pana grzywnę 30 koron (wartość kapelusza), zauważając przytem, że wogóle pańska żona ubiera się ponad stan, co może spowodować przeciw panu dalsze dochodzenia, gdyż pan, donosząc

lamencie korupcya wyprawia orgie i ona jest przyczyną powszechnej nędzy. Mały przykład. Agraryusze zgodzili się na dowóz mięsa rumuńskiego dopiero wtedy, gdy im rząd dał miliony koron odszkodowania To odszkodowanie już pobierają, choć mięso rumuńskie do nas nie dochodzi, bo jeszcze traktatu tego nie uchwalił sejm węgierski. Brudota agraryuszów galicyjskich w tem się ponadto zaznaczyła, iż mimo pobieranej od rządu subwencyi, zastrzegli się przeciw dowozowi mięsa rumuńskiego do Galicyi! Mięsa rumuńskiego nie mamy, ale agraryuszom płacimy za nie subwencye!

Nędzy urzędników winny także zarządy dużych miast, bo dla nich nic nie robią. Dowodem Kraków. Prezydent Leo zakupuje imieniem miasta setki morgów gruntu, ale ich nie parceluje pod budowę, lichwa mieszkaniowa szerzy się w zastraszający sposób i nic się nie robi na jej złagodzenie. Była mowa o miejskiej cegielni, która miała złamać cichy kartel cegielniany, zniżyć cenę do normalnej, ale i tego nie przeprowadzono. Tak samo jest z aprowizacyą miasta w każdym kierunku. Nędzy urzędniczej winni w znacznej części posłowie urzędników, zasiadający w Kole polskiem, którzy płaszczą się przed każdym rządem, są służalcami agraryuszów, nie mają odwagi po męsku wystąpić w obronie swego stanu. Nędzę chce się u nas łatać „ankietami", choć ten śmieszny środek od dawna został zdyskredytowany. Dlatego urzędnicy powinni ostro zabrać się do swoich posłów. Są już zorganizowani i tworzą siłę. Niech się połączą z organizacyami sług państwowych i przepędzą niedołężnych posłów, gdzie pieprz rośnie, a zastąpią ich energicznymi obrońcami swoich praw zawodowych. Na polepszenie bytu urzędników pieniądze się znajdą, trzeba tylko inaczej gospodarować, ponadto zmienić politykę agrarną. Jest za polepszeniem płac sędziów, choćby we trójnasób, aby zachowali niezależność, tak samo za polepszeniem bytu innych urzędników państwowych. „Praw waszych będę bronił w parlamencie z całą siłą, według najlepszej wiedzy i woli, postulaty, przytoczone przez referenta pragmatyki (p. Gadomskiego) uznaję za zupełnie słuszne, wszelkich sił dołożę, aby reakcyjny projekt rządu został z gruntu na waszą korzyść przerobiony. Jeżeli was zdradzę, możecie mi napluć w twarz, ale naplujcie w twarz także waszym posłom, jeżeli będą inaczej postępowali" — zakończył p Daszyński, wynagrodzony burzą oklasków za swe przemówienie.

Poseł Łazarski starał się osłabić ataki p. Daszyńskiego przeciw Kołu polskiemu. Dyskusyę ogólną w parlamencie nad pragmatyką uważa za niepotrzebne marnowanie czasu. (Daruje p. poseł, że jesteśmy wręcz innego przekonania. Dyskusya ogólna w tak ważnej sprawie była niezbędną. Powinna najostrzej napiętnować wstrętną tendencyę i ohydny układ pragmatyki, aby komisya miała dyrektywę i silny punkt oparcia do usunięcia groźnych dla stanu urzędniczego niebezpieczeństw. Tymczasem członek Koła polskiego, p. Stwiertnia, jedyny jego mówca, pragmatykę tę powitał słowami uznania, co stan urzędniczy przyjął z wielkiem oburzeniem! Przyp. redakcyi *Ref. urzędn.)* P. Łazarski przyrzekał następnie obronę praw urzędniczych w Kole polskiem, przez komisyę i w pełnej izbie. Podziękowano mu za to oklaskami.

Poseł Gross ironizował całą politykę finansową dr. Bilińskiego i służalczość wobec niego całego parlamentu. Wykazał, że tak źle nie jest, jak p. Biliński przedstawił, że są ogromne fundusze, o których minister udaje, jakoby nie wiedział i że wszystkie one gdzieś toną, na zagadkowe cele. Stawia się dreadnoughty bez parlamentarnej uchwały i czyni inne, równie „produktywne" wydatki. Chyba na całym świecie niema drugiego parlamentu, którybv żądał, aby minister zaciągał większe, w dziesiątki milionów idące długi, niż się sam domagał. Natomiast do rozwiązania nędzy społecznej, rosnącej w zastraszający sposób, rząd nic nie czyni. Tak n. p. na akcyę budowania tanich mieszkań wydały Prusy 121 milionów marek, cesarstwo niemieckie osobno dla swoich urzędników 40 mil., a rząd austryacki jeszcze za ministerstwa Korytowskiego zaledwie 4 miliony koron, z czego tylko 2 wydano, a pozostałe 2 jeszcze leżą w kasach. To są czyste kpiny. Źle jest także w samym Krakowie. Gmina zakupuje ustawicznie grunta, ale ich nie odsprzedaje, co powoduje jeszcze większą drożyznę parcel budowlanych. Czas nareszcie, aby przestać mówić, a zacząć działać. Cierpią na tem wszyscy, a niewątpliwie i urzędnicy. Przyrzeka bronić ich praw, zwalczać projekt pragmatyki i starać się o ekonomiczne polepszenie przez szereg reform socyalnych, ale z góry niczego nie może przyobiecać, wobec operetkowej sytuacyi politycznej w parlamencie. (Brawa!).

Dr. Leo, prezydent miasta Krakowa i poseł sejmowy, odpowiadał co do ataków, poczynionych w sprawie jego gospodarki w mieście. Przyznaje, że w Krakowie jest ogromna drożyzna mieszkań, lecz przyczyny jej nie dopatruje się w lichwie kamieniczników i w kartelach, tylko w tem, że nasz przemysł budowlany jest mało rozwinięty (za dużo w kierunku wyzysku!), że przedsiębiorcy budowlani wskutek tego nie mogą tak

---

w myśl § 33. pragmatyki o swojej narzeczonej, zamilczałeś o jej prywatnym majątku i przeto władzę w błąd wprowadziłeś"

O secesyo przyszłego pragmatycznego życia! Na 1-go ściągnięto mi 30 koron z płacy z całą skrupulatnością, wobec czego moja żona również z ścisło matematycznem obliczeniem nie zapłaciła w jatce skredytowanego mięsa, postanawiając przytem, że gdybyśmy mieli żyć wodzianką, kupuje sobie kapelusz jeszcze większych rozmiarów i do tego z piórem strusiem, na złość radczyni, która jedynie zdobyła się na rumianki do kapelusza, o czem dowiedziawszy się radczyni, z góry wymogła na swym mężu dalszą karę porządkową na kancelistę w podwójnej wysokości 60 kor.

Doprawdy, kto zna stosunki małomiejskie, zgodzi się z mojem humorystycznem zapatrywaniem, ja jednak zgodzić się nie mogę na wprowadzenie grzywien jako porządkowych kar dyscyplinarnych, choćby nawet w tak małej mierze, jak moja miesięczna płaca w stosunku do rocznej, chyba, że ustawa równocześnie wprowadzi w życie przymusową asekuracyę urzędnika podlegającego mniej sumiennemu przełożonemu — na wypadek niesłusznych grzywien — a odnośna premia asekuracyjna w poszczególnych wypadkach samowoli przełożonego płatną będzie do rąk żony ubezpieczonego urzędnika na chleb powszedni, już choćby ten był nieodpowiedni „stanowi urzędniczemu", ale przynajmniej odpowiadający normalnym żołądkom rodziny, którą pragmatyka zajmuje się z szczególną opieką, wchodząc w zakres nawet emerytów.

(C. d. n.). *Jaśmin.*

tanio budować, jak obcy (bo nie chcą!), dlatego celem polepszenia tych stosunków spowodował sejm do zwołania specyalnej ankiety budowlanej (dość już tych kpin z ankietami!). Jego zdaniem w Krakowie będzie coraz lepiej (na Józefata dolinie), bo podatek czynszowy, dzięki zaliczeniu miasta do II. kl., systematycznie z roku na rok maleje (w zamian kamienicznicy podwoili i potroili czynsze, a p. Leo podwyższył szalenie dodatki gminne i spowodował w każdym kierunku ucisk podatkowy.) Dla służby miejskiej stawia się celem zmniejszenia drożyzny mieszkań dom w Dębnikach o 20 kilku mieszkaniach (za słonym czynszem 320 kor. za 1 pokój i kuchnię, przez co kamienicznicy nie będą mieli żadnej konkurencyi).

Parcelacya gruntów miejskich będzie przeprowadzoną po budowie kollektora, przeprowadzeniu kanalizacyi, wygotowaniu planów (co potrwa jeszcze ze 20 lat według dotychczasowego trybu), gdy przeprowadzone będą nowe linie tramwajowe po wykupnie tramwaju przez gminę i t. d. (czekaj wilku, aż kobyła zdechnie). Upomina obecnych, aby byli dobrej myśli, nie byli narodem płaczącym i narzekającym, lecz z otuchą oczekiwali lepszej doli... (Zawsze tak bywa, że syty głodnemu wierzyć nie chce!...) O założeniu cegielni miejskiej p. Leo już zapomniał, tak samo nie przypomina sobie, że w całem mieście, we wszystkich dzielnicach, ma mnóstwo wolnych placów miejskich, na których, za opłatą, stanęłyby domy urzędnicze kolosy z taniemi mieszkaniami. Mowa p. Lea spotykała się tu i ówdzie z pomrukiem niezadowolenia i kwestyonowaniem poszczególnych argumentów, mimo to otrzymał za nią konwencyonalne oklaski od najbliższych. Ogół urzędniczy gospodarczej polityki p. Lea nie pochwala, lecz ją potępia, bo czuje ją dotkliwie na swej kieszeni przez podwojenie czynszów, datujące się właśnie od nastania w mieście „ery p. Lea". Niech p. Leo przyjmie to do wiadomości.

P. Górka przemawia za tem, aby projekt pragmatyki uwzględniał także policzalność do emerytury lat dyetaryalnych urzędników państwowych. Niejednokrotnie urzędnik kancelaryjny, zanim nim został, był poprzednio kilka, nawet kilkanaście lat dyurnistą, służył wiernie rządowi, a przecie rząd tych lat na nowym etacie mu nie uwzględnia. Jaką rubrykę czynią te lata, dość wspomnieć, iż w samym rejonie krakowskiej apelacyi jest ich aż 1070 między samymi urzędnikami sądowymi... Dalszą bolączkę tworzy święcenie niedzieli. Istnieje ono na papierze, nawet w tych urzędach, w których, bez uszczerbku dla toku spraw, mogłoby być przeprowadzone... Wreszcie tak zwany system trójkowy urzędników manipulacyjnych, według którego w ostatnich trzech rangach miałaby być równa trzecia część urzędników, od dawna poszedł w zapomnienie, bo n. p. przy sądownictwie rangi IX. są bardzo nieliczne. Poleca te sprawy pamięci p. posłów w chwili załatwienia pragmatyki urzędniczej w parlamencie (oklaski).

P. Szajnowski, em. poborca podatkowy, podnosi ujemne strony projektu pragmatyki, o ile dotyczą pensyonowanych urzędników. Projekt chce odebrać tym urzędnikom prawa obywatelskie, nawet wtedy, kiedy już wystąpili z czynnej służby. Byłby to zamach groźny nie tylko dla stanu urzędniczego, ale także dla całego społeczeństwa. Dlatego przeciw niemu protestuje (brawa).

P. Oborzyński, oficyał podatkowy, przedstawia wymownie smutną dolę urzędników podatkowych. Praktykant podatkowy musi trzy lata bezpłatnie pracować, zanim otrzyma nędzne adjutum, na XI. rangę wyczekuje 8—14 lat, nie licząc czasu poprzednio spędzonego przy wojsku, straży skarbowej itp. O doczekaniu wśród takich warunków rangi IX. często nie może być mowy, nawet u schyłku służby. Natomiast ma urzędnik podatkowy całe brzemię obowiązków. Jest prawdziwym wołem roboczym, omnibusem rządowym, ma mnóstwo przełożonych, wypełnia 50 rodzajów czynności. Publiczność odnosi się do niego z niechęcią, bo ściąga od niej pieniądze podatkowe, a decydujące czynniki nie uznają jego potrzeb. Przemawia za tem, aby urzędnikom podatkowym, na równi z innymi, były liczone do awansu wszystkie lata służby rządowej i aby praktykanci zaraz otrzymywali adjuta, przez co ustaną dotąd praktykowane samobójstwa z nędzy bezpłatnych praktykantów, które są hańbą wieku XX. (Brawa).

P. Rogalski, przemawia jako emerytowany urzędnik pocztowy i obywatel. Oświadcza się głównie przeciw ukrócaniu praw obywatelskich urzędników państwowych, bo to byłoby klęską dla całego społeczeństwa. Kończy następującą apostrofą: „Kwestya dowozu mięsa rumuńskiego może będzie załatwioną dopiero za 10 lat, bydła za 25, ale przez nową pragmatykę, w razie przyjęcia przez parlament, rząd zaraz zrobi z nas bydło!" (Oklaski).

Na tem przemówieniu zakończono sprawę pragmatyki służbowej. Polecono komitetowi wiecowemu, aby, w myśl odczytanego referatu p. Gadomskiego i w dyskusyi przyjętych wniosków, wygotował stosowne memoryały do władz wiedeńskich, parlamentu, członków komisyi parlamentarnej dla spraw urzędniczych i wogóle poczynił wszystko, co dla tej sprawy uzna za pożyteczne.

Nastąpił referat o dodatku drożyźnianym, opracowany przez p. Skąpskiego.

Mowca w należycie umotywowanym wywodzie przedstawił wymownie nędzę, szerzącą się wśród stanu urzędniczego, a spowodowaną lichwą mieszkaniową i szalenie idącemi w górę cenami artykułów codziennej potrzeby. Wskutek tego rośnie także w zastraszający sposób suma kondyktów na płace urzędników i grozi im ogólna ruina. Zanim nastąpi polepszenie ich bytu drogą czasowego awansu, według projektu pragmatyki, dobije ich nędza. Stawia więc następującą, jednomyślnie wśród oklasków przyjętą rezolucyę:

„Zgromadzeni na Wiecu w dniu 3. maja 1910 w Krakowie urzędnicy państwowi wszystkich kategoryi stwierdzają nieznośne położenie materyalne, w jakie stan urzędniczy popchnęła wzrastająca od szeregu lat ostatnich ogólna drożyzna oraz niczem nie ukrócona lichwa mieszkaniowa, a zarazem zwracają się do Parlamentu i Rządu z żądaniem o pomoc we formie dodatku drożyźnianego, którym w wysokości 15% od poborów służbowych urzędnicy od XI. do V. rangi włącznie obdarzeni być mają, a to od dnia 1. czerwca b. r."

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Skąpskiego podziękowanie dla krakowskiej Resursy za bezpłatne użyczenie na wiec sali, z oświetleniem i usługą, a Przewodniczący, dziękując p. referentom za troskliwe, gruntowne opracowanie referatów, oraz uczestnikom za liczne

przybycie i poważną dyskusyę, około 9. wieczór ogłosił wiec za ukończony.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że obrady wiecu krakowskiego, trafiające w samo sedno sprawy, wyczerpujące przedmiot wszechstronnie, dostarczą rzeczywiście bardzo potrzebnego, obfitego materyału, życzliwym posłom parlamentarnym celem przeprowadzenia gruntownej zmiany rządowego projektu pragmatyki.

Należy się też wszelkie uznanie Stowarzyszeniu urzędników sądowych „Własna Pomoc“, iż z braku innych inicyatorów, zwołanie wiecu wzięło na siebie, wiec przeprowadziło wzorowo i w ten sposób niejako w ostatniej chwili uratowało sytuacyę. Oby pracę tę i zabiegi uwieńczył także pomyślny skutek!

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Doczekaliśmy się czasu, w którym kwestya pragmatyki, a z nią w parze idąca sprawa awansu czasowego oddane zostały w projekcie rządowym osobnej komisyi w Parlamencie do zbadania i ewentualnego poczynienia uwag.

Zwołano w tym celu nawet ankietę na dzień 21/5 br., do której odważono się powołać jako doradców i urzędników nie prawników, oraz ludzi z łona służby państwowej.

Coś dotychczas w państwie austryackiem niepraktykowanego. I bylibyśmy zupełnie zadowoleni z tego postanowienia, gdyby (bo bez tego w państwie naszem nic się stać nie może) nie popełniono znowu czegoś, co na sprawiedliwość nie zakrawa.

Powołano bowiem, jak to już z przemówień ogłoszonych w „Gazecie lwowskiej“ z 24/5 b. r. Nr. 115, jest widocznem, przewagę ekspertów z grona urzędnictwa pocztowego.

Nas kancelaryjnych urzędników sądowych z całej Austryi reprezentował jeden, jedyny ekspert, a to prezes Związku Centralnego w Wiedniu, kolega Fröhlich.

Mimo starań usilnych różnych Stowarzyszeń krajowych, a szczególniej naszego Stowarzyszenia, aby z grona naszego powołano na eksperta choć jednego urzędnika, nie uczyniono nam tego, mimo specyalnych próśb o to licznych posłów, a szczególniej WP. posłów Łazarskiego i Tomaszewskiego.

Dziwnem więc i wiele dającem do myślenia być musi, powołanie aż tylu ekspertów z jednej gałęzi i to właśnie pocztowej, to jest tej, która z powodu jakowychś specyalnych przyrzeczeń, jak fama niesie, przyrzekła projekt pragmatyki rządowy, prawie bez poprawek przyjąć. A wpadło to widocznie w oko Wnemu posłowi p. Glöcklowi, gdyż żądał bardzo ważnej rzeczy, a to: aby każdy z ekspertów podał jakie Towarzystwo zastępuje i ilu członków to stowarzyszenie liczy. Do tego jednakże nie dopuszczono, wiedząc bardzo dobrze, że na samym wstępie wyszłaby na jaw jakaś tajna, a nie licująca z rzetelnością działalność.

Czy już nic nie da się w państwie austryackiem przeprowadzić tak, aby choćby większość zadowolnić?

W końcu całe zwołanie tej ankiety na trzy dni, wygląda wprost na drwiny. Cóż bowiem przyszło Wysokiemu Rządowi lub biednemu urzędnictwu z tych kilku przemówień dokonanych z drżeniem? Aby ci eksperci mogli byli bronić praw swych kolegów, powinni byli powołanymi być na cały przeciąg obrad komisyi w tym celu wybranej specyalnie.

Z przemówień dosadnych, w pierwszym dniu wygłoszonych, podnieść należy słowa, wypowiedziane przez prezesa Związku — Związków urzędniczych w Wiedniu, (pocztowca) p. Grabscheida.

Zastrzegł on się w swem przemówieniu przedewszystkiem przeciw traktowaniu urzędników jak gdyby obywateli II. klasy i wyraził życzenie, aby stosunek dotychczasowy poddaństwa urzędników, zmienił się w stosunek wierności wobec ludności.

Następnie omawiał słowa, wyrzeczone przez p. Ministra spraw wewnętrznych, że urzędnictwo żąda: „mało pracy, a wielkich dochodów“, wywodząc, że pan Minister do tego przekonania nie mógł dojść na podstawie obserwacyi urzędnictwa niższych rang. To przeświadczenie mógł on wyrobić sobie tylko na otoczeniu bliższem i tuż obok Jego osoby się znachodzącem.

Tajemnicę urzędową, względnie zdradę tejże, sformułował mowca w ten sposób: Urzędnik winien co do spraw służbowych, odnoszących się do osoby Najj. Pana, bezpieczeństwa Państwa, jakoteż bezpieczeństwa i interesu poszczególnych obywateli, zachować wobec każdego jak najściślejszą tajemnicę.

W miejsce § 31. i 32. proponuje wstawienie takiego przepisu:

„Urzędnik powinien w sprawowaniu urzędu na powierzonem mu stanowisku okazać się tego stanowiska godnym i tak postępować, by w każdem położeniu zasługiwał na szacunek“.

Pierwszy ustęp § 32. powinien brzmieć według wywodów mowcy. „Żadnemu urzędnikowi nie wolno z powołaniem się na jego stanowisko urzędowe przeszkadzać w jakikolwiek sposób w wykonywaniu praw poręczonych obywatelom Państwa. — Wykroczenie przeciwko temu przepisowi ścigane będzie jako zbrodnia nadużycia władzy urzędowej“.

Sprawy służbowe osobiste, podnosi mowca, powinny być tylko te kierowane w drodze urzędowej, do przełożonej Władzy, które sprzężone są ze stosunkiem służbowym.

Ostatecznie żąda sprawozdawca, aby maksymalny czas pracy oznaczony został na 6 godzin i aby prace nocne osobno wynagradzano.

Tyle z przebiegu ankiety. Ciekawiśmy, co w dalszym ciągu uchwali komisya umyślnie w tym celu wybrana, aby przedłożenie projektu rządowego pragmatyki z życzeniami wszystkich urzędników i służby pogodzić.

Z naszej strony, godząc się na poprawki przez Związek — Związków Towarzystw urzędniczych w Wiedniu przedstawione, uchwaliliśmy na Wiecu w dniu 3-go maja br. odbytym dalsze poprawki i przedstawiliśmy je w tłómaczeniu niemieckiem całej komisyi tą sprawą zajętej.

Treść tych wniosków podamy w przyszłym numerze dokładniej.

Jak wielkie jest zainteresowanie urzędnictwa tokiem spraw stanowych dowodzi to, że w ostatnich czasach zorganizowało się bardzo wiele nowych stowarzyszeń. Do jednego z takich stowarzyszeń należy sto-

warzyszenie „Reichsverein der aus Militäranwärtern hervorgegangenen k. k. Beamten“.

Stowarzyszenie to obejmuje wysłużonych wojskowych całego państwa austryackiego i ma swą siedzibę w Wiedniu, Wien, IX/2 Prechtlgasse 9, i nie wchodzi w drogę żadnego z Stowarzyszeń zawodowych.

Dlatego odniosło się do naszego Stowarzyszenia z prośbą o wezwanie wszystkich kolegów z szeregów wojskowych, aby niezależnie od należenia do stowarzyszeń stanowych, krajowych i państwowych, przystąpili do tego Stowarzyszenia, którego celem jest, wywalczać prawa i żądania dla tej kategoryi urzędników.

Zwracamy się zatem z tem zaproszeniem do kolegów wojskowych. Zapisujcie się wszyscy do tego stowarzyszenia wprost z każdego sądu, bo leży to w Waszym interesie specyalnie. — Wkładka roczna wynosi 1 koronę.

Wystarczy zatem zapodać imię, nazwisko i rangę oraz miejsce służbowe i przesłać 1 koronę pod wyżej podanym adresem.

Stowarzyszenie to już istnieje i działa, zatem potrzebuje i Waszej pomocy.

Spodziewamy się, że koronę rocznie każdy z Was ofiaruje na ten cel.

Tylko zaraz!

Po przesłaniu należytości otrzyma każdy z członków gazetkę bezpłatnie i statut stowarzyszenia.

W bieżącym miesiącu wypłaciliśmy kilka datków pogrzebowych.

Przykro nam jednak, że w pewnych wypadkach nieregularnego płacenia, stać musimy silnie na straży wymogów statutu.

Ponieważ mnożą się wypadki zapytywań o ulgi, przyznane nam w miejscach kąpielowych, przypominamy, że dokładne ogłoszenie tych zniżek, obejmuje numer *Reformy urzędniczej* z maja 1909. roku.

Majątek Stowarzyszenia wynosi obecnie łączną kwotę 8.358 kor. 41 hal.

Z tego fundusz bursy	. .	7180 kor.	30 hal.
„ żelazny	. .	177 „	40 „
„ bieżący	. .	1001 „	71 „

Młodym kolegom przypominamy obowiązek przystąpienia do Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia przystąpili: Stanisław Skąpski, Kraków.

Na cele bursy grosz leniwo wpływa, przypominamy zatem ten piękny cel.

W dalszym ciągu nadesłano na fundusz budowy bursy:

Wny Kapec, Podgórze . . .	1 kor.	—
„ Zadora, Jordanów . . .	2 „	80 hal.
„ Rogowski, Biecz . . .	2 „	30 „
„ Hraždilek, Sokołów . .	2 „	— „
„ Radwanowski, Rozwadów	11 „	— „
„ Rajewski, Kolbuszowa .	1 „	— „
„ Augustynowicz „ .	2 „	— „

Koledzy w Chrzanowie, zebrane dla delegata na Wiec w Krakowie (kolegi Grzędzielskiego) 4 kor. 50 h.

Następujące firmy udzielają członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych. (Patrz ogłoszenia!)

Apteki: M. Proń Kraków, Rynek gł. 13, udziela oprócz wód i specyfików 25% opustu.

Juliusz Hausmann pod „Białym Orłem“ Kraków, linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików, daje 15% opustu.

Gramofony: Stefan Grudziński & Tadeusz Berger, główny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

Krawcy: Górka Piotr Rynek gł. 34, udziela 10% opustu.

Kirschner Ł. Floryańska 49, 10% opustu i spłaty ratami.

Spółka krawiecka konfekcyi damskiej — daje ceny przystępne, Grodzka 44.

Magazyn nowości: Schwarz Henryk Grodzka 13, (jak ogłoszenie).

Pasta do obuwia: „Patria“ Nowy Sącz, (jak ogłoszenie).

Pralnia chemiczna: Rotter Józef w Białej przy Bielsku 10% opustu (patrz ogłoszenie).

Przewóz mebli: Goldlust i Ska. Lubicz 7. 20% zniżki, jak ogłoszenie.

Przyprawy do rosołu, zupy różne i konserwy: Maggi Juliusz i Spółka Wiedeń, fabryka w Bregencyi. Przy zakupnie 20% opustu, 2% szkonto w razie zapłaty do 30 dni.

Tutki: Bełdowski Mr. W. Starowiślna 26, 10% opustu, jak ogłoszenie „Pobudka“.

Wołoszyński Stanisław Kraków, 20% opustu, jak ogłoszenie „Kosmos“.

Potoczne uwagi!

Nierówną miarką. Chcąc rozstrzygnąć kwestyę, w jakim stosunkowo czasie urzędnik sędziowski, a w jakim manipulacyjny po wniesieniu podania o przeniesienie go w stan spoczynku ma być spensyonowanym, proszeni jesteśmy o zamieszczenie tej zagadki w łamach naszego pisma, ofiarując równocześnie konia z rzędem temu, kto ten węzeł gordyjski Apelacyi krakowskiej rozwiąże.

Jako podkład samej zagadki niech posłuży, że młody sędzia, po dziesięciu latach służby, na zwykłe świadectwo lekarskie, podawszy się na pensyę, w zasłużony stan spoczynku przeniesiony został w przeciągu trzech tygodni, tak, że z początkiem czwartego tygodnia już pracował w kancelaryi adwokackiej swego przyjaciela, kolegi dawnego zawodu i miał czas i siłę nadto pracować na czele pewnej instytucyi bankowej w Krakowie — gdy tymczasem starszy oficyał kancelaryjny, po 35 latach ciężkiej i wytrwałej służby, z braku kilku miesięcy do emerytury, przekroczywszy 60 lat wieku, znękany chorobą, podawszy się zarówno na pensyę, gdyż wyczerpał w pracy zawodowej swe siły i chce zdrowie ratować, czeka od 3. miesięcy na swe spensyonowanie, lecz nadaremnie — ale skutecznie, bo ciągnie dalej jarzmo swego urzędowania mimo, że fama niesie, iż większy brak sił sędziowskich, niż kancelaryjnych.

A rzecz ciekawa, obaj służyli przy jednym sądzie, obu badał ten sam fizyk rządowy i obu podania przeszły przez tę samą pierwszą instancyę — tylko zachodzą dla pierwszego te łagodzące okoliczności, że był nieco młodszym, bo liczył zaledwo lat 32, a mając zdrowsze nogi i więcej czasu, prędzej wydeptał zasłużony stan spoczynku!

Dyskusya nad pragmatyką w parlamencie. Projekt pragmatyki służbowej, zanim został przekazany komisyi, uległ w pełnej izbie przedwstępnej krytyce, prowadzonej, jak dotąd, przeważnie przez posłów socyalistycznych. Minister spraw wewnętrznych, dr. Haerdt oświadczył, iż rząd rozpatrzył z całą życzliwością żądania urzędników, lecz liczył się zarazem z pewną granicą, którą jest zapewnienie poprawnej administracyi. Dążenie do reformy przybrało w ostatnich czasach ubolewania godny zakres(!). Wniesiony projekt jest najliberalniejszy na kontynencie(!) Co do praw obywatelskich, urzędnik powinien pamiętać, że obowiązują go pewne ograniczenia, bo nie może walczyć z autorytetem, który sam zastępuje. Rząd nie ogranicza stowarzyszeń urzędniczych, ale żąda, aby urzędnicy ze swemi życzeniami i zażaleniami zwracali się wprost do przełożonych, a nie za pośrednictwem organizacyi lub wpływowych osobistości. (Jak pogodzić jedno z drugiem?) Awans czasowy zapewnia urzędnikom ogromne korzyści (nie wszystkim), połączone z wielkimi kosztami... Poglądy ministra zbijali liczni posłowie. Między innymi zaznaczył p. Moraczewski, że projekt jest niesprawiedliwy, nadaje przywileje biurokracyi, a gnębi niższych funkcyonaryuszów państwowych. Tworzy także zamach na prawa koalicyi, nawet pensyonistom grozi dochodzeniami dyscyplinarnemi (skandal!). Urzędnicy czekają na pragmatykę 42 lata, muszą jednak jeszcze dłużej czekać na jej uchwalenie. (Ładna perspektywa!)... Posłowie Cech, Ofner, Mayr i inni atakowali ministra głównie za ukrócenie praw obywatelskich urzędników. Dziwna rzecz, dlaczego posłowie z Koła polskiego nie zaznaczyli dotąd swego stanowiska wobec projektu pragmatyki. Czyżby dla „wyższych względów“, gwoli dopełnienia zakulisowych paktów, mieli na ów projekt godzić się bez zastrzeżeń? Niedługo przyszłość powinna wyjaśnić tę, w wysokim stopniu zagmatwaną sytuacyę...

Organ posła Stapińskiego przeciw urzędnikom. „Gazeta Powszechna“ radziła w maju b. r. swoim zwolennikom, włościanom, aby pofolgowali obszarnikom, bo ich jest już mało, natomiast by występywali przeciw urzędnikom, bo urzędnicy, jego zdaniem, są niebezpiecznymi dla ludu, nie stańczycy. „Byłoby największem nieszczęściem dla całego społeczeństwa, pisze organ p. Stapińskiego, gdyby biurokracya, t. j. urzędnicy, zdobyli poważny wpływ na parlament i sejm oraz inne ciała prawodawcze i reprezentacyjne. Już dziś ugina się lud pod ciężarem wciąż rosnących i wciąż wyższych płac żądającego kolosu biurokracyi. Już dziś biada człowiekowi, który zadrze z biurokracyą. Nieszczęśliwy każdy, komu przyjdzie z urzędami mieć do czynienia. Pieniądze i zdrowie stracisz, zanim dojdziesz z nimi do ładu, a częściej nie dojdziesz“.. Pan Stapiński tyle już postawił lekkomyślnych, jeżeli nie wprost podłych koziołków w swojej polityce, że się i temu nie dziwimy, jakkolwiek godzi także w interesy ludu, bo dzieci ludu zasilają sfery urzędnicze wszelkiej kategoryi. Czy jednak p. Stapiński, goniący ostatkami blagi, dobrze wyjdzie na tem podjudzaniu, okaże przyszłość — przy najbliższych wyborach.

Nominacye. Starszymi oficyałami kanc. ad personam, zamianow. oficyał kanc.: Michał Bartmann w Krakowie, Jan Kamieński w Milówce, Michał Proń w Jaśle.

Przeniesiony kancel. Andrzej Sumara, z Ropczyc do Łopatyna.

Przeniesienie w tymczasowy stan spoczynku: kancel. Jan Franciszek Biliński, z Tarnobrzega.

Zmarli: Oficyał kanc. Ignacy Kluczycki, z Krościenka.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.